

Dr hab. Grzegorz Motyka

Instytut Studiów Politycznych PAN

Ołeksij Strukewycz, Iwan Romaniuk, Stepan Drowoziuk, *Istorija Ukrainy. Pidručnyk dlia 11 klasu zahalnooswitnich nawczalnych zakładiw*, wyd. „Hramota” Kyjiw 2011.

Tetiana Ładyczenko, *Wsewswitnia istorija. Pidručnyk dlia 11 klasu zahalnooswitnich nawczalnych zakładiw*, wyd. „Hramota” Kyjiw 2011.

Oba podręczniki obejmują okres chronologiczny od początku drugiej wojny światowej (1 września 1939 r.) aż po dzień dzisiejszy. Zostały one starannie wydane i mają przynieść uczniowi podstawowe dane o najnowszej przeszłości Ukrainy i świata. W założeniu powinny one wzajemnie się uzupełniać (jest możliwe, że oba podręczniki są wykorzystywane równocześnie przez uczniów tej samej szkoły i klasy), gdyż inaczej niż w Polsce w państwie ukraińskim oddzielnie jest nauczana historia Ukrainy i historia powszechna. Tym większe więc rozczarowanie budzą informacje zawarte w nich na temat Polski i Polaków. Niestety bowiem, nie jest ich zbyt wiele, co gorsza zaś, te które można w nich znaleźć często są niepełne, powierzchowne, nierzadko zaś wręcz błędne.

I tak, w podręczniku Tetiany Ładyczenko (s. 8), wspomina się co prawda o tym, iż pakt Ribbentrop-Mołotow miał na celu podzielenie stref wpływów w Europie i prowadził do IV rozbioru Polski, jednak interwencja Armii Czerwonej została opisana jako „wstąpienie na tereny Zachodniej Ukrainy oraz Zachodniej Białorusi” (s. 8). W tekście podkreśla się przy tym, że w niemieckiej strefie okupacyjnej w wyniku umowy z 28 września 1939 r. znalazły się „ziemie z polską ludnością”. W ten sposób uczniowie nie mają szansy się dowiedzieć, iż w pierwotnym planie wojska sowieckie zamierzały zająć tereny polskie aż do rzeki Wisły, z prawobrzeżną częścią Warszawy – Pragą, włącznie. Nawet zresztą po zmianie przebiegu granicy pomiędzy Niemcami i ZSRS, jaka nastąpiła 28 września 1939 r., po sowieckiej stronie granicy znalazła się np. Łomża, leżąca na Mazowszu i zamieszkiwana przecież głównie przez polską ludność. Uczniowie mogą też odnieść błędnie wrażenie, że w województwach wschodnich II RP mieszkali nieliczni Polacy, tymczasem np. na Wileńszczyźnie stanowili oni większość ludności. W ten sposób autorka niechcący powieliła schematy propagandy z czasów ZSRS, która usprawiedliwiała agresję na Polskę koniecznością wyzwolenia spod „polskiego ucisku” zachodnich Ukraińców i zachodnich Białorusinów.

Opisując przebieg wojny polsko-niemieckiej autorka podaje błędne dane na temat niemieckich strat. Niemcy stracili bowiem nie „prawie 10 tys.”, a około 16 tys.

zabitych. Pomyłkowo też napisano, iż do sowieckiej strefy wpływów weszło „51, 4% terytorium Litwy”.

Niedosyt budzi opis sytuacji Polaków pod niemiecką okupacją. Autorka praktycznie ogranicza się tu do informacji, że „Polska została przekształcona w niemieckie Generalne Gubernatorstwo” (s. 26). Tymczasem część ziem polskich (Śląsk, Wielkopolska, Pomorze, Łódź) została bezpośrednio włączona do Rzeszy. Brak też informacji o represjach jakie w latach 1939-1941 dotknęły Polaków – Niemcy rozstrzelali w tym czasie kilkadziesiąt tysięcy osób, a kilkaset tysięcy deportowali z ziem włączonych do Rzeszy do GG. Jest to o tyle ważne, iż represje te zapowiadały późniejsze masowe zbrodnie popełniane przez nazistów po uderzeniu na ZSRS. Brakuje także choćby krótkiej informacji o wymordowaniu przez ZSRS tysięcy polskich oficerów w Katyniu.

Dość pobieżnie została omówiona kwestia Holocaustu, czemu co gorsza towarzyszą różne pomyłki. Wbrew temu co możemy przeczytać na s. 27 w obozie Auschwitz (Oświęcim) nie zginęło ponad 4 mln osób, lecz około 1 mln. Zawyżona jest też liczba ofiar obozu na Majdanku (w tekście na s. 27 jest mowa o 1,5 mln ofiar), a nawet osób rozstrzelanych w Babim Jarze. Brakuje też nazw innych ważnych „fabryk śmierci”: w Bełżcu, Sobiborze, Chełmie nad Nerem (wymieniono natomiast słusznie Treblinkę), których znaczenie w procesie eksterminacji ludności żydowskiej było ważniejsze niż wymienionych w tekście obozów koncentracyjnych w Dachau czy Mauthausen.

W podręczniku słusznie zwraca się uwagę, że antyniemiecki ruch oporu w Polsce nabral „wielkiego rozmachu” (s. 28), w czym była wielka zasługa cieszącej się dużym szacunkiem ludności Armii Krajowej. Jednak, zapewne ponownie bezwiednie powielając sztance myślowe wytworzone przed 1989 r., działaniom AK jest zaraz przeciwstawiona ciesząca się jakoby podobnym poparciem Armia Ludowa. Tymczasem faktycznie cieszyła się ona znikomym poparciem społecznym i w stosunku do kilkuset tysięcy AK była też niewielka liczebnie – silniejsze od GL-AL były nawet inne ugrupowania partyjne takie jak Bataliony Chłopskie czy Narodowe Siły Zbrojne. GL-AL była też, co najważniejsze, całkowicie uzależniona od Związku Sowieckiego i w swoich działaniach orientowała się przede wszystkim na interesy Kremla.

Inaczej niż to przyjmuje autorka na s. 38, w polskiej historiografii za początek wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej uznaje się przekroczenie przedwojennej wschodniej granicy II RP, co nastąpiło w styczniu 1944 r. W lipcu 1944 r. front dotarł zaś na ziemię współczesnej Polski. W podręczniku, co warto zaznaczyć, została natomiast pokrótce omówiona tragedia Powstania Warszawskiego – autorka wspomina tu między innymi o zatrzymaniu ofensywy sowieckiej aż do jego upadku (s. 38).

Zdziwienie budzi brak jakiegokolwiek informacji o konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie. Z kolei pisząc o ustaleniach konferencji w Jałcie w podręczniku

napisano zdawkowo, że „problem granic pomiędzy Polską i ZSRS był w ogólnych zarysach rozwiązany” jeszcze przed jej rozpoczęciem, ale gdzie się to stało i jaki kształt przybrała nowa granica już powiedziane nie zostało (s. 59-60). Sprawę dodatkowo gmatwa (trudno użyć innego słowa) mapa na s. 46, gdzie czerwonym kolorem zostały zaznaczone terytoria jakie w wyniku konferencji w Poczdamie miały zostać przekazane ZSRS. Zaznaczone na niej ziemie II RP utracone na rzecz Sowieców w żadnym razie nie oddają faktycznych strat terytorialnych poniesionych przez Polskę i zupełnie nie wiadomo do czego się odnoszą.

W dalszej części podręcznika informacje na temat Polski zostały zamieszczone w bloku poświęconym całej Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie występują one obok wiadomości o Czechosłowacji, Węgrzech, Bułgarii czy Albanii i najczęściej są podawane bez oddzielenia choćby akapitem. W podręczniku zaznaczono, iż we wszystkich tych krajach powstały „totalitarne komunistyczne reżimy”, lecz brakuje dokładniejszych informacji na ten temat. Choć więc uczniowie mogą przeczytać wzmiankę o przeniesieniu wyborów parlamentarnych w Polsce na rok 1947, to już czym się one zakończyły (tj. brutalnym fałszerstwem wyborczym) już się, niestety, nie dowiedzą. Autorka wspomina, że w 1956 r. w Polsce miały miejsce „wydarzenia”, jakie pokazały ciężki los klasy robotniczej, lecz szczędzi danych cóż to wówczas się stało (co tym bardziej dziwi, że na s. 129 znajdziemy następnie takie zdanie: „Po wydarzeniach w Polsce oraz na Węgrzech /te drugie w podręczniku krótko zostały omówione – G.M./ kierownictwo państw Europy Wschodniej musiało zmienić politykę”).

Autorka przemiany demokratyczne przeprowadzone w 1989 roku wiąże wyłącznie z polityką Michaiła Gorbaczowa i jedynie mimochodem wspomina o ruchu „Solidarność” całkowicie lekceważąc jego wpływ na rozpad bloku sowieckiego. Uczniowie w oparciu o podręcznik nie dowiedzą się niczego o fali protestów 1980 r., powstaniu wolnych związków zawodowych, próbie zduszenia tego społecznego zrywu za pomocą stanu wojennego (poniosło śmierć wówczas około 100 osób), wreszcie działalności podziemia solidarnościowego, które walnie przyczyniło się do ustąpienia rządu komunistycznego i wyrażenia przez niego zgody na proces demokratyzacji. W podręczniku jedynie pokrótce wspomniano o obradach okrągłego stołu i jego ustaleniach, czemu ponownie towarzyszą pomyłki. Wbrew temu co napisała autorka związek zawodowy „Solidarność” nie powstał „na początku lat 1980-ch” lecz po prostu w 1980 r., natomiast obrady okrągłego stołu odbyły się nie w roku 1983, ale 1989.

Dużym zaskoczeniem jest wyjątkowa zdawkowość autorki na temat historii Polski po 1989 r. Właściwie ograniczyła się niemal wyłącznie do podania informacji, iż Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy. Niewiele się natomiast dowiemy o przemianach i reformach zachodzących w państwie polskim, jej członkostwie w UE i NATO, a nawet o relacjach z Ukrainą (choć w podręczniku omówiono stosunki niemiecko-ukraińskie, francusko-ukraińskie i rosyjsko-ukraińskie). Pod tym względem w podręczniku lepiej przedstawiono już choćby historię Czech.

Zwraca uwagę duża liczba mniejszych i większych pomyłek, które znajdziemy w podręczniku. I tak zamach na papieża Jana Pawła II miał miejsce w maju 1981 roku (a nie w 1982 r., jak podano na s. 104); Japonia nie zaatakowała bazy w Pearl Harbour 350 samolotami, ale 423 (s. 23); Paryż został wyzwolony nie w sierpniu 1941 r. (s. 39), ale dopiero w 1944 r.

Także w podręczniku Ołeksija Strukewycza, Iwana Romaniuka i Stepana Drowoziuka możemy odnaleźć liczne braki, błędy i pominięcia. Podobnie jak w pracy T. Ładyczenki również tu nie ma mowy o agresji ZSRS na Polskę, lecz o „wkroczeniu Armii Czerwonej do wschodnich województw Polski” (s. 11), w dodatku po „szybkim zajęciu Polski” przez Hitlera. Mówiąc o pakcie Ribbentrop-Mołotow autorzy błędnie piszą, że zgodnie z dołączonymi do niego tajnymi protokołami „Związek Radziecki zgadzając się na wejście Polski do strefy wpływów Niemiec otrzymał zgodę na okupację Zachodniej Ukrainy, Zachodniej Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, a także Mołdawii i północnej Bukowiny” (s. 11). Uczniowie w ten sposób nie mogą dowiedzieć się, iż w istocie pakt Ribbentrop-Mołotow zakładał IV rozbiór Polski, a linia graniczna między ZSRR a III Rzeszą miała biec wzdłuż Sanu i Wisły. W niemieckiej strefie wpływów miała też znaleźć się początkowo Litwa i dopiero porozumienie niemiecko-sowieckie z 28 września 1939 r. zmieniło ten stan rzecz (w zamian za rezygnację z terenów Mazowsza i Lubelszczyzny Sowietci otrzymali zgodę na okupację państwa litewskiego).

Opisując represje komunistyczne jakie dotknęły mieszkańców Wołynia i Galicji Wschodniej w latach 1939-1941 autorzy nie wspominają, że najczęściej ich ofiarą (szczególnie w pierwszym okresie okupacji) padali Polacy. Czytamy: „w ciągu kilku tygodni (od zajęcia przez Armię Czerwoną Zachodniej Ukrainy – G. M.) legalny ukraiński ruch przestał istnieć. Jesienią 1939 – zimą 1940 r. byli represjonowani i wywiezieni na wschód kierownicy wszystkich legalnych partii. [...] Razem z działaczami społeczno-politycznymi przymusowo wysiedlano przedstawicieli ukraińskiej inteligencji, handlowców, spółdzielców, byłych urzędników, oficerów i policjantów. [...] Taki sam los spotkał i wszystkich polskich obywateli – uciekinierów z Polski centralnej i zachodniej. Przeważnie byli oni Żydami ratującymi się przed nazistami” (s. 15). Dalej jest jeszcze mowa o wysiedleniu leśników i rolników „wszystkich narodowości” żyjących w pobliżu nowej niemiecko-radzieckiej granicy lub w skonfiskowanych przez państwo majątkach. Z tak skonstruowanej narracji uczniowie mogą co najwyżej wyciągnąć wniosek, że deportowani Polacy byli wyłącznie urzędnikami, oficerami, policjantami lub ziemianami, a więc niekoniecznie mieszkającymi od wieków na tych ziemiach autochtonami. W żaden też sposób ze zdania „Deportacji podlegały też rodziny w których nie było [dorosłych] mężczyzn”, nie zorientują się, iż słowa te odnoszą się do wywiezionych w głąb ZSRS członków rodzin osób rozstrzelanych w Katyniu (nawiasem mówiąc, w podręczniku na temat tej zbrodni nie znalazłem żadnej informacji). Błędnie podano też daty deportacji – w podręczniku na s. 15 jest mowa o końcu 1939 r., kwietniu 1940 r. i czerwcu 1941 r.

– faktycznie miały one miejsce w lutym, kwietniu, czerwcu 1940 r. i czerwcu 1941 r.

Autorzy podręcznika omawiając masowy mord dokonany na jeńcach Armii Czerwonej wziętych do niewoli w latach 1941-1942 (największej po Holocauście zbrodni II wojny światowej) wskazują jako miejsce ich zagłady „obozy koncentracyjne” (s. 34-35). Tymczasem faktycznie chodzi im o obozy jenieckie. Jest to o tyle ważne, że te pierwsze podlegały SS, zaś za drugie odpowiedzialny był Wehrmacht. Pisząc o mordach w „obozach koncentracyjnych” autorzy nieświadomie zdejmują odpowiedzialność za tę zbrodnię z żołnierzy Wehrmachtu.

Przy omawianiu okoliczności powstania i internowania przez Niemców rządu Jarosława Steckiego autorzy ograniczają się jedynie do podania podstawowych i nieco uładowanych informacji, nie wspominając np. o pogromach ludności żydowskiej, w jakich uczestniczyli podlegli mu ukraińscy milicjanci, czy planowanym dla nowego państwa faszystowskim ustroju (s. 46). Ukraińskie bataliony „Nachtigall” i „Roland” walczące po stronie Wehrmachtu nie zostały też, jak to napisano na s. 46, „rozformowane”, ale przeformowano je w 201 batalion policji.

Wiele do życzenia pozostawia opis działań stworzonej przez Niemców Ukraińskiej Policji Pomocniczej, wykorzystywanej przez okupantów do różnych działań represyjnych. Najbardziej „czarna kartą” ukraińskiej policji był czynny udział w Holocauście. Tymczasem w podręczniku ten złożony problem ograniczono do eufemistycznego sformułowania: „Pewna część mieszkańców Ukrainy weszła w skład policji pomocniczej, ale wykonywała swoje obowiązki obywatelskie bez popełniania zbrodni. Byli i tacy, którzy splamili się zbrodniami przeciwko ludzkości” (s. 43).

Pisząc o działalności formacji partyzanckiej Tarasa Bulby-Borowcia autorzy nie podają jej właściwej nazwy tj. Ukraińska Powstańcza Armia (s. 47). Tym samym, uczniowie nie zorientują się, że ruch banderowski przejął nazwę UPA od swojego konkurenta politycznego, który odmówił im podporządkowania się i przyłączenia się do antypolskich czystek etnicznych.

Za rażące zaniedbanie należy uznać brak informacji, że stworzona przez Niemców dywizja „Galizien” była formacją Waffen SS! I to pomimo tego, iż poświęcono jej cały oddzielny podrozdział (s. 48). Opisując historię dywizji autorzy nie wspominają również o wykorzystywaniu przez Niemców galicyjskich ochotników SS do pacyfikacji niektórych polskich wsi np. Huty Pieniackiej.

Trudno zgodzić się z opisem działań UPA wobec polskiej ludności Wołynia i Galicji Wschodniej. Warto w tym miejscu przytoczyć nieco większy fragment podręcznika. Na s. 49 czytamy: „Powstańcy ukraińscy zmuszeni byli do walki i na trzecim froncie – przeciwko polskiej Armii Krajowej (AK). Jej przywódcy chcieli wziąć pod swoją kontrolę ziemie stracone przez polskie państwo w 1939 r. W rozpaleniu wrogości na Zachodniej Ukrainie miało swój udział i kierownictwo AK i prowid OUN

oraz UPA. Obie strony uważały siebie za obrońców interesów państwowych na ziemiach zachodnioukraińskich. Wrogość prowokowały także niemieckie władze okupacyjne, które werbowały do oddziałów policji pomocniczej Polaków w celu prowadzenia akcji karnych przeciwko ukraińskiej ludności cywilnej. Z tych powodów na Wołyniu oraz w Galicji rozpoczęły się wzajemne akty terrorystyczne, rzezie, ofiarami których padli nie tylko wojskowi powstańcy, ale i ponad 100 tys. osób cywilnych, tak Polaków jak i Ukraińców” (s. 49). Autorzy nie podają, niestety, podstawowej informacji, że na przełomie 1942/1943 r. kierownictwo OUN-B i UPA podjęło decyzję o „usunięciu” wszystkich Polaków z ziem uznawanych przez nacjonalistów za ukraińskie: na Wołyniu postanowiono wręcz całą ludność polską wymordować, zaś z Galicji Wschodniej i innych regionów wypędzić pod groźbą śmierci. Ta tzw. antypolska akcja rozpoczęła się na początku lutego 1943 r. od wymordowania wołyńskiej wsi Parośle i trwała aż do początku 1945 roku (kulminacja napadów UPA na polskie wioski miała miejsce 11 lipca 1943 r. na Wołyniu). W jej wyniku poniosło śmierć około 100 tysięcy Polaków, a także, w efekcie polskich akcji odwetowych, 10-15 tys. Ukraińców (stwierdzenie o ponad 100 tys. zabitych Polaków i Ukraińców będąc prawdą, jednocześnie jest manipulacją – sugeruje bowiem podobną liczbę ofiar po obu stronach konfliktu).

Nieprawdziwe jest twierdzenie podane na s. 50, iż w strukturze UPA powstawały oddziały żydowskie (ukraińskie podziemie co prawda wykorzystywała żydowskich fachowców np. lekarzy, ale jednocześnie znane są wypadki zabójstw ukrywających się Żydów) i holenderskie. Zdecydowanie przesadne są podane tam informacje o demokratyzacji programu OUN-B w czasie III Zjazdu w sierpniu 1943 r., uczyniono wówczas bowiem co najwyżej pierwszy krok w tym kierunku.

Dość dobrze natomiast przedstawiono przebieg akcji „Burza” w Galicji Wschodniej, w podręczniku podano nawet informację o pomocy, jaką AK udzieliła Armii Czerwonej w walce o Lwów. Szkoda tylko, iż autorzy nie zaznaczyli podstawowego celu akcji jakim było wywalczenie niepodległej, niezależnej od ZSRS Polski (dlatego objęła ona także Lubelszczyznę, Rzeszowskie i Mazowsze, a w końcu Warszawę). Dopiero w dalszej kolejności żołnierzom AK chodziło o uzyskanie wschodnich granic sprzed 1 września 1939 r.

Na s. 87. autorzy piszą o umowie z 9 września 1944 r. na mocy której Polacy mieli opuścić USRS a Ukraińcy tereny Polski. Niestety jednak, nic nie wspominają o wysiedleniach tych pierwszych, choć sporo uwagi przykładają do ukazania tragedii zmuszanych do opuszczenia swoich gospodarstw Ukraińców. Działania ówczesnych polskich władz oceniają jako „zaplanowaną deukrainizację” (s. 85), z czym można się zgodzić, ale jednocześnie należało koniecznie napisać o „zaplanowanej depolonizacji” prowadzonej przez władze sowieckie na Zachodniej Ukrainie. Przymusowe wysiedlenia Polaków i Ukraińców w latach 1944-1946 były prowadzone równoległe i miały podobny charakter, czego jednak uczniowie z podręcznika w żaden sposób się nie dowiedzą. Bez wątplenia przeprowadzona w 1947 roku akcja „Wisła” (wysiedlenia mniejszości ukraińskiej z terenów Polski południowo-

wschodniej i osiedlenie ich na ziemiach zachodnich i północnych) miała dramatyczny przebieg i zasługuje na potępienie. Nie powinno wszakże temu towarzyszyć podawanie nieprawdziwych informacji. Tymczasem autorzy niezgodnie z prawdą podają, jakoby w trakcie wysiedleń odmawiających wyjazdu natychmiast zabijano (ich zdaniem: „takich osób zgodnie z danymi polskiego rządu było 680”). Nie znam żadnej publikacji, która usprawiedliwiłaby podanie takiej błędnej informacji. Liczba ofiar śmiertelnych wśród cywilnej ludności była stosunkowo niewielka – były to przede wszystkim osoby najstarsze i najmłodsze. Zmarły one w czasie podróży nie wytrzymując związanego z tym wysiłku (wiadomo o co najmniej 27 takich wypadkach).

Nie można też zgodzić się z używanym w podręczniku terminem „Zakerzonnia” na określenie ziem południowo-wschodniej Polski zamieszkiwanych przez mniejszość ukraińską. Termin ten, pochodzący z nomenklatury OUN-B i UPA, ma bowiem wyraźny podtekst rewizjonistyczny.

Warto wspomnieć, że opisując powojenną walkę UPA z władzą sowiecką autorzy wyraźnie powiększyli liczbę deportowanych w głąb ZSRS zachodnich Ukraińców. W podręczniku na s. 87 możemy przeczytać o „prawie 500 tys.” deportowanych (i to tylko w latach 1946-1948), gdy faktycznie władze sowieckie przesiedliły ponad 200 tys. osób i to w okresie 1944-1953.

Z żalem należy skonstatować, iż w podręczniku nie ma niemal nic na temat relacji polsko-ukraińskich po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę. Na s. 299 jest tylko mowa o uznaniu niepodległości Ukrainy 2 grudnia przez „Polskę i Kanadę”, zaś ze s. 301 uczniowie dowiedzą się o udziale obu państw w Inicjatywie Środkoeuropejskiej. Próżno zaś szukać w nim informacji o partnerstwie strategicznym obu państw, nawet nie wspominając o konsekwentnym popieraniu przez państwo polskie proeuropejskich ambicji Ukrainy.

Liczba dostrzeżonych braków i pomyłek w obu podręcznikach musi skłaniać do chwili zastanowienia na ich przyczynami. Pewien wpływ na to ma na pewno bezrefleksyjne powielanie interpretacji pochodzących jeszcze z czasów sowieckich (stąd, jak się domyślam, pisanie o „wkroczeniu” Armii Czerwonej na Zachodnią Ukrainę i Zachodnią Białoruś we wrześniu 1939 r.).

Paradoksalnie mniej dziwią różnice w ocenie działań OUN i UPA wobec polskiej ludności, gdyż wiąże się to ściśle z gorącym sporem na ten temat toczonym pomiędzy polskimi i ukraińskimi historykami. Zdaniem znakomitej większości polskich naukowców antypolska akcja OUN i UPA miała charakter ludobójczej czystki etnicznej i w żaden sposób nie można jej zestawiać z wypadkami polskiego odwetu. Natomiast ukraińscy badacze najczęściej mówią o krwawej wojnie pomiędzy polskim i ukraińskim podziemiem, w trakcie której obie strony popełniały zbrodnie wojenne na ludności cywilnej. Spór ten, niestety, wydaje się daleki od rozstrzygnięcia. Na dzień dzisiejszy wydaje się, że byłoby rzeczą najlepszą, gdyby w ukraińskich podręcznikach pojawiła się choćby krótka informacja o stanowisku jaki na ten temat

mają polscy historycy. Także dlatego, by uczniowie ukraińscy nie byli zdziwieni poruszeniem tej problematyki przy spotkaniach z polską młodzieżą (w Polsce kwestia rzezi wołyńskiej i galicyjskiej jest przedmiotem ożywionej debaty społecznej).

Jednak podstawową przyczyną słabości ukraińskich podręczników, w moim przekonaniu należy upatrywać w niedostępności na ukraińskim rynku księgarskim rzetelnych opracowań dotyczących najnowszej historii Polski. Choć historiografia ukraińska może się pochwalić wartościowymi pracami dotyczącymi tej problematyki (można tu przykładowo przywołać książki wybitnych historyków Leonida Zaszkilniaka czy Ihora Iljuszyna), to są one jednak wydawane w niewielkiej liczbie egzemplarzy i stąd niełatwo dostępne. Tym tłumaczyłbym np. wyraźnie obecny w podręcznikach wydawanych na Ukrainie brak zrozumienia dla fenomenu „Solidarności” i jej wkładu w obaleniu komunistycznej totalitarnej dyktatury w całej Europie Środkowej. W tym kontekście byłoby rzeczą wskazaną, gdyby instytucje państwa polskiego zwróciły baczniejszą uwagę na wsparcie tych inicjatyw, które zmierzają do przybliżenia obywatelom ukraińskim najnowszej historii Polski.